

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

W Berlinie stała się w tych dniach wielka wzrusza, a to z takiego powodu. Niejaką Ahlwardt był rektorem przy jednej szkole berlińskiej. Nie bardzo dobrze mu się powodziło, ciągle w długach siedział po uszy, a po większej części u żydów, którzy lichwiarskie procenta z niego darli. Sprzykrzyło mu się to wreszcie, a gdy magistrat berliński wziął mu urząd nauczyciela, wtedy wydał książkę o berlińskich stosunkach. Napisał w niej, że w magistracie po urzędach i w sądach w Berlinie żydzi największy wpływ mają, żydzi najwięcej rządzą, żydzi najlepiej zarabiają, a to wszystko ze szkodą dla chrześcian czynią. Najwięcej zaś osmarował komisją szkolną, co szkołami berlińskimi rządzi, a w której 12 chrześcian a 13 żydów siedzi. Magistrat berliński wytoczył proces rektorowi i skazano go za obrazę na 4 miesiące więzienia. Ale w ciągu procesu pokazało się, że w wielu rzeczach miał rektor słuszną rację, gdy napisał, że cała gospodarka berlińskiego miejskiego rządu żydowizacja jest przesiąknięta. Główny dowódca szkolnej deputacji, niejaki dr. Hermes, co rektorów egzaminował, czy są zdadni do Berlina, pytał ich się, czy uważają Chrystusa za Boga. Rozmaicie mu na to odpowiadali, a on otwarcie wypowiadał, że Boskość Chrystusa uważa za bajkę! I taki człowiek miał prawo ustanawiania rektorów przy szkołach berlińskich. Jeszcze wiele innych rzeczy się wydało, które magistrat berliński bardzo plamią, a okazują, że żydzi tam we wszystkim górują. Nie dziwić się tedy, gdy w Berlinie tyle jest niedowiarstwa i tyle ducha wrogości chrześcijaństwu. Oburzenie też na żydów jest wielkie, a antysemitów (przeciwników żydów) coraz to więcej przybywa.

— W wojnie pruskiej ujeli się w sobotę posłowie centrowi, mianowicie ks. Hitze, za tem, aby urzędnicy przy kolejach byli wolni od służby w niedziele i święta. Z 87 tysięcy urzę-

dników kolejowych zaledwie 46 tysięcy ma w miesiącu 2 dni wolne, a blisko 10 tysięcy tylko 1 dzień. Tak pozostać nie może, a minister powinien inny porządek w tem zaprowadzić. Minister odpowiedział, że uznaje upomnienie się posłów za słusne i będzie się starał, ażeby urzędnicy kolejowi więcej wolnego czasu mieli. Osobna komisya w ministerstwie już nad tem radzi, jakby to najlepiej urządzić.

W poniedziałek zgadano się znowu o wysokich cenach węgla. Niektórzy posłowie mówili, że temu winne związki kapitalistów, które od właścicieli kopalń węgla naprzód zakupiły i teraz ustanawiają na nie ceny, jakie chcą. Minister odpowiedział, że rządowe kopalnie wprowadzić też kontrakty z wielkimi handlarzami zawarły, ale że 1 lipca te kontrakty się kończą i wtedy też ceny węgla niezawodnie się zniżą.

Austria. W Wiedniu dokazują robotnicy, którzy roboty nie mają. Na jednym z przedmieść wiedeńskich odbyli zebranie, a na niem gadali tak ostro przeciw rządowi, że policya zebranie rozwiązać musiała. Potem udała się wielka gromada przed ratusz i hałasowała. Gdy jednak kilku z nich aresztowano, inni się rozeszli.

— Galicyi zagraża głód. Zboże się tam nie obrodziło, żniwa były liche, zapasów mało, więc głód zaglądać zaczyna do chat tamtejszego ludu. Głównie się to odnosi do północnej i zachodniej Galicyi, oraz do mieszkańców wsi na pobrzeżu Wisły i innych większych rzek leżących. Obliczono, że w jednym powiecie, zamieszkałym przez 76 tysięcy ludzi, tylko 14 tysięcy ma tyle, że się wyżywić zdoła; 62 tysiące ludzi zaś będą cierpieły głód, jeżeli rząd krajowy im nie dopomoże. W okolicach zagrożonych głodem nie mają też zboża na zasiewy wiosenne.

Rzym. Katolickie związki i towarzystwa robotnicze w Niemczech przesłały w swoim czasie Ojcu św.

za pośrednictwem kardynała Melchiora adres dziękczynny za wydanie ostatecznej encykliki w sprawie socjalnej i robotniczej. Teraz ogłaszają pisma katolickie odpowiedź Ojca św. W niej wyraża Ojciec św. przede wszystkim radość swoją, że tak mało tylko robotników katolickich łączy się z socyalistami i że olbrzymia ich większość pozostaje wierną wierze św. i Kościołowi. Oby wobec tego tak pięknego objawu — pisze dalej Leon XIII — nie zapomnieli i chlebodawcy o obowiązkach swych względem robotników, które im dokładnie oznaczyłem w encyklice owej, i by przez sumienne spełnianie tych obowiązków pod przewodnictwem Monarchy swego przyczynili się do utrwalenia pokoju społecznego. W końcu przesyła Ojciec św. wszystkim wiernym robotnikom błogosławieństwo swoje i przyrzeka modlić się do Pana zastępów o doczesne i wieczne ich dobro. Pismo to nowym jest dowodem, jak bardzo ojcowskie serce Leona XIII przejęte jest miłością i życzliwością dla stanu robotniczego.

— Z Rzymu piszą do gazety lwowskiej „Przegląd“, że Ojciec św. zamierza zamianować ks. Arcybiskupa Stablewskiego kardynałem. Jakkolwiek całem sercem pragnęlibyśmy, aby wiadomość ta się sprawdziła, to jej na razie jeszcze nie dowierzamy. Pojawiają się też znów pogłoski, że rząd włoski zamierza się pogodzić ze Stolicą św. i że król włoski chce w tym celu przenieść swą stolicę napowrót do Florencji, a Rzym oddać Ojcu św. I te pogłoski brzmią wielce nieprawdopodobnie, boć znana jest zacięłość masonów włoskich. Ale w ręku Boga nie ma nic niemożliwego, więc i to życzenie całego świata katolickiego rychlej się spełnić może, niż przypuszczamy.

W Afryce, w państwie Molna, wskutek przewrotów podziemnych, nie połączonych bynajmniej z trzęsieniem ziemi, wytworzyła się nowa, wysoka góra. Wioski, które w owym miejscu stały, po części zostały zburzone.

Krajowcy z dalekich okolic zbiegają się, aby oglądać ową górę.

Wiece w sprawie szkólniej

odbyły się w ostatnim czasie w parafiach położonych wprawdzie w Zachodnich Prusach, ale do dyecezyi warmińskiej należących, jak: w Podstolinie, Sztumie, Starym targu itd. Na wiecach tych byli i duchowni, jak ks. prob. Baranowski z Tychnow, ks. proboszcz Staliński ze Sztumu i ks. prob. Palmowski z Staregotargu. W ostatniej miejscowości przewodniczył ks. proboszcz Palmowski wiecowi. Cześć zaczęli tym kapłanom za to, że stają razem z ludem w obronie ich największych skarbów, to jest Wiary św. i języka ojczystego.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W czwartek rano około godziny 5-tój włamali się złodzieje do składu mistrza rzeźnickiego pana Naujack przy ulicy Górnej i skradli dwie szynki i jedną kiszkę. W dalszej kradzieży przeszkodził im szelest, jaki się stał z tego powodu, że jedna kiszka spadła z ściany na ziemię. Na szelest ten zbudził się i śpiący w tylnej izbie pan N. i udał się szybko do składu, ale złodzieje drapnęli.

Siedem gwiazd.

(Bajka opowiedziana wedle starej książki).

(Ciąg dalszy i dokończenie).

Ci z cicha dodawali, że nie warto cnoty kupować, bo ona wódkę, karczmę i rozmaite rozrywki zbrzydza człowiekowi, a inni znowu śmiało się odzywali: Dawaj za darmo, to jeszcze brać nie zechcą — dziś inne czasy... schowaj się z cnotą gdzie daleko...

Biedna gwiazda z załamionemi oczyma szła dalej, a serce jej było żywo: Wtém spotkała malutką dziewczeczkę zbierającą kwiaty w polu na ołtarz Boga Rodzicy.

— Ta pewnie cnotę uszanuje, szepnęła do siebie, i zbliżywszy się dała ją dziewczeczce, otrzymawszy za to bukiecik blawatków.

Gdy u wrót nieba stanęła, złożyła kwiaty u stóp Boga — a lzy srebrne lśniły na nich.

Nikt cnoty nie pragnął — nie cenil — nie kupił, tylko dziecię małe wzięło ją — ale czy ją uszanuje i uchowa nieskalaną?

Tego samego dnia, kiedy druga gwiazda do nieba wracała, do dużego miasta wchodziła trzecia gwiazda, wołając co siły:

— Na organistę i pierwszego nauczyciela w Starym Szombargu wybrano nauczyciela p. Poss z Woryt.

— Jakiś człowiek (handlarz targowy) z Warkał poszedł czy pojechał w zeszły poniedziałek do Ostróda na targ. Tam po handlu wszedł do jakiejś knajpy, wypił szklanekę „groku“, potem jakiś „sznapsek“ i nos spuścił i żyć — przestał. Na drugi dzień mieli go doktorzy „pruć“, aby się przekonać, co spowodowało tą nagłą śmierć.

Nikt nie wie kiedy i gdzie śmierć go zaskoczy.

— Z tutejszego pułku piechoty znikł dnia 22 tego miesiąca wieczorem o 8 mój fizylier Leitenroth i dotąd nie wrócił. Władze wojskowe go poszukują.

— Z powiatu. Gospodarz Jan Radtki wybrany został soltyssem, a gospodarz Michał Brall ławnikiem w Jondorfie.

— Na kościół św. Piusa w Berlinie złożył pan Joachim Kosieński z Olsztyna 6 marek. Razem zebraliśmy 10, które wręczyliśmy p. Rarkowskiemu, który pieniądze te osobiście odda księdzu proboszczowi Frank w Berlinie. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

* **Wąbrzeźno.** Dnia 10 b. m. wieczorem wybuchł u posiadacza Felskiego w Osieczku ogień, który zniszczył dom mieszkalny, stajnię i stodołę.

— Zdrowie na sprzedaż! zdrowie! zdrowie! Na ten głos zlatywali się zewsząd ludzie, krzyczeli, wyciągali ręce, popychali się i powtarzali:

— Mnie zdrowie! mnie sprzedaj! Ja zapłacę!

— Czy zdrowie dużo kosztuje? — pytali jedni.

— Czy utrzymanie zdrowia trudne jest? mówili inni, a gwiazda obłożona przez kupców, rzekła:

— Zdrowie jada z umiarkowaniem, pije czystą wodę, kładzie się spać wcześniej, wstaje ze słońcem, pracuje i nie zna złości. Kto mu tego nie da, darmo zań płaci.

— O wa! mruzczeni jedni, co mi po zdrowiu takim, które pić nie daje. Drudzy szepotali:

— Mamy też za co płacić? Jak się też nie złościć, kiedy wszystko do złości przyprowadza... e! idź sobie z takim towarem gdzie indziej.

Gwiazda postąpiła parę kroków i zawołała znów: Zdrowie! Zdrowie!

A wtém poskoczyli grabarze i fabrykanci trumien, wyrwali jej z rąk skrzynkę, uciekli z nią i zakopali daleko w ziemię, mówiąc:

— Gdy ona zdrowie sprzeda — my nie będziemy mieli z czego żyć.

Biedna gwiazda załamała smutnie dłonie, owinęła się chmurką lekkiej mgły i popłynęła ku niebu, a tam

Bydło zginęło w płomieniach. Pożar powstał podobno przez nieostrożne obchodzenie się z latarnią.

* **Chmielno.** Dnia 22 bm. wygrzebały psy Pelplińskiego w śniegu ciało nowonarodzonego dziecka i zaniósły je nie uszkodzone na podwórze swego pana. Jak przywołana akuszerka zeznała, dziecko to zupełnie wyrosłe. Wyrodnej matki dotąd nie wykryto, śledztwo się toczy.

* **Tczew.** W sąsiedniej wiosce Malinie skradziono w tych dniach posiadaczowi p. W. z pokoju 700 m. i to wtedy, kiedy tenże wyjechał do innej wioski. Złodziej musiał być obciążony z stosunkami domowemi.

* **Gniew.** Dnia 15 bm. zarwał się na łodzie 11-letni chłopiec Cwiekowski. Łódź była słaba, żaden dorosły człowiek nie mógł nieść pomocy tonącemu, który byłby zginął, gdyby nie 12-letni G. Kiel z Waliśnówek, który odważył się pójść na ratunek i podawszy tonącemu tyczkę, wyciągnął go na brzeg.

* **Nowe.** W zeszły piątek uwieziono robotnika N. ze Zdrojów, który opuściwszy swoją żonę, ożenił się z inną po raz drugi.

* **W Nowym Jorku** w tych dniach w ogromnym budynku „Hotel Royal“ wybuchł pożar, który rozrósł się nadzwyczaj szybko do ogromnych rozmiarów. Przebudzeni lokatorowie, wyłącznie prawie przyjezdni, nie mieli nawet czasu się ubrać. Publiczność zgromadzona

przyszedszy, żalila się na to, co ją spotkało.

Za chwilę — zjawila się na ziemi czwarta gwiazda i jak poprzednie szła, wołając:

— Długie życie na sprzedaż! długie życie!... Całe miasto zleciało się w ognieniu oka na to wołanie. Ludzie tak się cisnęli, że omal jedni drugich nie podusili, — a znosili wszystkie skarby co mieli, byle żyć długo.

Taki zamęt, hałas i niepokój powstał około gwiazdy sprzedającej długie życie, że aż wojsko przyszło, by porządek robić. Postawiono gwiazdę na wysokim wzniesieniu, a wszyscy koło niej stali, wyciągając ręce, w jednej mając pieniądze, do drugiej prosząc o długie życie. Jedni kupowali długie życie za 100 marek, inni za milion — a byli tacy, co bodaj parę fenygów przynosili na to.

Uśmiechnęła się gwiazda na ten widok, a pomyślawszy chwilę, rzekła:

— Zaraz, zaraz moi bracia, dam wam wiele cheecie, ale czyście kupowali towary od moich trzech siostr, które tu były przedemną?

— A cóż twoje siostry sprzedawały?

— Jedna rozum.

— Nie kupiliśmy go, bo nam go nie trzeba.

przed hotelem, świadkiem była scen przerażających. I tak: młoda kobieta z niemowłociem spuszczała się z czwartego piętra po linie, i już 15 stóp zaledwie dzieliło ją od ziemi, kiedy sił jej zabrakło i runęła; podniesiono ją z dzieckiem bez życia. Na policyanta, który po drabinie znosił kobietę z trzeciego piętra, padła inna kobieta, wyskoczywszy z czwartego piętra, i straciła oboje. Kobieta owa zabiła się na miejscu. Policjant i ratowana przezeń mieszkanica hotelu ponieśli tylko lekkie uszkodzenia. Pewien człowiek na czwartym piętrze, widocznie stracił zmysły, i stojąc w oknie, zamiast się ratować, dawał ręką znaki pożegnania i zginął w płomieniach. Dwóch strażników z dwiema kobietami, które zносили z czwartego piętra, ściana się wali, skoczyli z drugiego piętra; skok był szczęśliwy, że ani strażakom, ani żadnej z kobiet nie się nie stało. Mnóstwo osób rzuciło się z okien na rozciągnięte sieci. Ogółem znaleziono dotąd 5 trupów, rannych jest 24 osób, a zaginionych 65. Popłoch w mieście ogromny.

Sekret Spowiedzi.

Pewien protestant zwiedzający Włochy i Rzym, nie chciał dać wiary temu, iżby księża katolicy tak sumiennie zachowywali sekret Spowiedzi i nigdy nie robili użytku z tego, co na

- Druga enotę.
 - Nie kupiliśmy, bo to dziś nie jest warte.
 - Trzecia zdrowie.
 - I tego nie kupiliśmy, bo ona żądała od nas postu, pracy, cierpliwości.
 - A więc bardzo mi przykro, odrzekła gwiazda, że odejdziecie odemnie z niczym, bo ludziom co nie mają rozumu, enoty i zdrowia, długie życie na nic się nie przyda.
- Zamknęła swe pudło prędko, a z figlów dała kawałeczek swego towaru siedzącej na drzewie papudze. Odtąd papugi żyją 300 lat. Odeszła prędko do nieba i tam złożyła skrzynkę, a siostry witały ją ze smutkiem, ciekawie patrząc, jak też jeszcze trzy pozostałe sprzedadzą swój towar.

Piąta gwiazda wbiegła żywo do miasta i ogłosiła śmiało:

— Honor! sławę! tytuły i godności niosę!

Jeszcze silniej i jeszcze liczniej niż do długiego życia poczęto się zbiegać, trącać, krzyczeć i o ten towar starać, tak, że w nacisku owym trącono gwiazdę, pudełko jej wypadło, a towar wysypał się na ziemię. Porwali go — darli się nad nim — bili... a jeśli kto bodaj najmniejszy kawałeczek dostał, uciekał czempredzej,

Spowiedzi usłyszą.

Przebrał się więc w suknie kapłana katolickiego i udawał, że jest księdzem. Tak przyszedł do zakrystyi jednego kościoła, prosząc o spowiedź. Spowiadał się przed kapłanem zawiadującym zakrystyą i wyznał, że nie jest księdzem, ale ma zamiar w obłudny sposób Mszę św. odprawić: nadto dodał, iż tego zaniechać nie może, bo takie szalbierstwo służy mu jako środek do utrzymania życia. Wyznał oraz, że posiada fałszywe dokumenta, któremi udowadnia stan swój jakoby kapłański.

Spowiednik oznajmił mu, że w takich okolicznościach nie może mu dać rozgrzeszenia i wyszedł z konfesyonału. — Protestant poszedł w ślad za nim; wszedł znowu do zakrystyi — a gdy go tenże ksiądz zapytał, czego żąda, prosił o pozwolenie odprawienia Mszy świętej.

Ksiądz, jak gdyby nie wiedział o tym, co słyszał na Spowiedzi, zażądał jego papierów, i te przejrzawszy, rzekł:

— Bardzo dobrze, odpraw ks. Mszę świętą.

Sam włożył nań aparat i przygotował kielich. Protestant pełen zdziwienia, ujrzawszy to, zawołał:

— Teraz widzę naprawdę, iż ksiądz katolicki żadnego użytku nie robi z tego, co słyszał na Spowiedzi! Teraz też wierzę, iż Kościół katolicki

aby mu kto go nie zabrał.

Gdy się wreszcie ludzie rozeszli, biedna gwiazda podniosła się z ziemi... otrzęsła z prochu, podniosła swą skrzynkę i ze zdziwieniem obaczyła, iż prawdziwy honor, to jest cześć ludzi uczeiwych została na dnie, a wysypały się tylko odznaki.

Wróciwszy do nieba, zwróciła Panu skrzynkę, a do sióstr rzekła:

— Będzie na ziemi wiele ludzi chcących uchodzić za mądrych — dobrych, pocteiwych i wielkich, ale czcigodnych znajdzie się mało, bo wzięli tylko oznaki honorowe, a nie samą jego siłę i zasługę.

Ledwie się ludzie porozehodzili do domów, aż nowy krzyk powstał w mieście. Co żyło, gonilo w jedną stronę, mówiąc:

— Idźcie, biegnijcie... a prędko, przyszła jakaś panna, sprzedaje przyjemności i rozrywki.

Niektórzy myśleli, że nogi polamią w tej gonitwie po przyjemności, a straż pożarna uderzyła w dzwon, sądząc, iż pali się w mieście.

I stało się to samo, co z ostatnią gwiazdą. Przewrócono ją, podeptano — a wyspane przyjemności zbierano z ziemi, wydzierając sobie nawzajem. Ale że każdy chwycił co bądź — nie uważał co bierze, a więc stało

jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Udzielcie mi jego nauki.

ROZMAITOSCI.

Cygara z papieru. W Ameryce, jak donosi pewna gazeta angielska, rozwija się na olbrzymią skalę fabrykacja cygar z papieru. Nie jest to bynajmniej oszustwo, gdyż cygara te sprzedawane bywają pod właściwą swoją nazwą „cygar papierowych“ i nietylko znajdują nabywców, ale co więcej, grożą niebezpieczną konkurencją. Najwzbredniejsi znawcy utrzymują, że są one daleko smaczniejsze niż cygary z liści. Dla wyjaśnienia należy dodać, że papier do nich użyty, jest nasycony odwarem z najlepszych gatunków tytoniu i wyciskany w osobnych prasach celem nadania mu pozoru tytoniowych liści, do którego palacze nawykli. Kształt ten niezawodnie później zostanie zaniebawany, gdy wyrób się bardziej rozpowszechni. Główną siedzibą tego nowego przemysłu jest Nowy Jork.

Wróble w opałach. Wróble, tych ptasich uliczników naszych, tych charakterów ptasiego rodu, dawniej w Ameryce północnej wcale nie było. Pewnego roku, gdy liszki w ogrodach amerykańskich ogromne sprawiły spustoszenie, wpadł pewien obywatel na to, aby sprowadzić wróble z Europy i im powierzyć oczyszczanie sadów i ogrodów z niebezpiecznego wroga. Pomysł ten

się, że przyjemności owe nie uradowały ludzi. Bo...

Kobiety chwyciły — polowanie.

Mężczyźni — koronki, kwiaty i suknie.

Słabi — dostali taniec.

Głusi — muzykę i śpiew.

Slepi — malarstwo i podróżowanie.

Starzy — miłość, wesele i zabawy.

Stare babki — wianki i gorsety.

Panienki — szable i strzelby.

Dość, że każdy szedł zachmurzony, mówiąc: Co mi potem — co mi to za przyjemność.

Gwiazda, zasłaniając się rąbkiem chmury, uciekała co żywo, a śmiała się serdecznie. Wtém spostrzegła w rowie przy drodze swą siostrę...

— Cóż tu robisz?... powiedz!

— Niosłam pieniądze ludziom, ale mię złapali jacyś rabusie — zabrali wszystko i jeszcze o mało życia nie zniweczyli.

O!... jęknęła gwiazda boleśnie — podniosła siostrę i uleciała ku niebu. Gdy stanęły już wszystkie na swem miejscu, rzekł Pan Bóg:

— Będzie jak było... lecz szczęścia nie będzie, bo ludzie nie umieją go zdobyć. Aby być szczęśliwym, trzeba umieć żyć — działać — myśleć i czuć. Mała część ludzi umie to — ci są szczęśliwi. J. Z.

przyjęto bardzo życzliwie i sprowadzono kilka tysięcy parok, które wnet rozmnożyły się niesłychanie. W dzielnicach (stanach) Nowy Jork czy w Kalifornii, wszędzie ich dzisiaj pełno. Naraz spostrzeżono, że wróble są szkodnikami. że zamiast liszek i owadów zjadają zboże, płoszą wszystkie inne ptaki. słowem obliczono, że sprawiają rocznie milionowe straty. W Stanie Illinois tedy wypowiedziano wróblowi wojnę i nałożono na jego głowę nagrodę w kwocie 2 centów. Wynikiem tego jest, że chłopcy w Chicago korzystają z każdej wolnej chwili, by zdobyć wróbla łepką i w ten sposób zyskać pieniądze na drobne wydatki. Stało się zatem, że nikt już nie jest pewien swego życia, czego się można było spodziewać, wzięwszy pod uwagę charakter ulicznika amerykańskiego. Wydany przepis pozwala strzelać do wróbli, począwszy od 1 grudnia r. z. przez trzy miesiące, a rezultat już obecnie tak się przedstawia: Wróble padły tysiące, ale przytem: jeden mały chłopiec zabity na miejscu, 30 osób dorosłych okaleczonych w oczy ziarnkami śrutu, z tych dwie tak ciężko, że straciły po oku, nańto tysiące szyb wybitych. Policja miejscowa nie kładzie bynajmniej tamy łowcom ulicznym, mieszkańcy Chicago muszą więc cierpliwie czekać u płynienia oznaczonego termianu.

Milionerzy amerykańscy od czasu zamachu dynamitowego na bogacza Russell Sage'a żyją w ciągłym niepokoju. Wielu z nich zmieniło całkiem swój sposób życia. Nie chodzą oni już swobodnie po ulicy, jak inni obywatele, lecz w towarzystwie stróżów przyboecznych. „Agentury policyantów prywatnych“ nigdy nie miały takiego powodzenia jak teraz. Taki prywatny policyant otrzymuje osm dolarów dziennie za swą niezbyt ciężką pracę. Jedy-nym jego obowiązkiem jest uzbroić się w broń i chodzić za bogaczem, bacząc na wszystkich tych, którzyby mogli się zbliżyć do bogacza z prośbą, a także i na osoby przechodzące mimo niego, a trzymające w ręku paczkę lub woreczek. Kilku milionerów nowojorskich kazalo już sobie zrobić opancerzone powozy, których szyby są tak grube, że nawet kula zwykłego rewolweru kieszonkowego z trudnością by je przebiła. Domy i lokale biurowe zamienili milionerzy na istne fortece. Zewnątrz i wewnątrz pełno tam tajnych policyantów. Gdy córka milionera, Jay Goulda wydała niedawno wielki bal, w salonach jej roilo się od policyantów. Mile życie!

Na czytelnie ludowe

złożyli pp.: Gerlicki z Olsztyna 50 f. n., Józef Künzler z Roznowa 40 fen., Bol z Roznowa 30 fen., Kłobuzński z Gryzlin 20 fen., N. N. 20 fen., Zuzanna Urban z Sta-

rego Wartembergka 20 fen. Razem zebraliśmy dotąd 16 m. 95 fen. Proimy o dalsze składki.

Z parafii Biskupieckiej złożono: a) do czytelnicy w Raszęgu: Marcin Kerszta z Bortowa 50 fen.; b) do czytelnicy w Pudłagu: Józef Szlebrowski, Augustyn Tentara, Piotr Szafryński, Piotr Gęta i Jakób Terkowski po 50 fen. razem 2,50 m.; do czytelnicy w Rudziskach: Karel Kulbacki 1,50, Jan Lebendych 50 fen., Franciszek Kulbacki i Jakób Luna po 30 fen., Szlebrowski chałpepek, Józef Ertmański, Franciszek Purek i Michał Szustała po 20 fen., Anna Nadworska i Rozalia Piplak po 10 fen., razem 3 m. 20 fen.; do czytelnicy w Stanelewie bez podania nazwisk złożono 3 m. Razem zebrano w parafii Biskupieckiej 22 m. 30 fen., które odesłano do Poznania, z prośbą o nowe książki.

J. Mazuch, subdelegat.

Z czytelnicy w Starym Warzburgu złożono: Bibliotekarz Andrzej Babel 1,50, Jan Krebs, Jan Urban i Kazimierz Piekarski po 50 fen. Razem 3 m., które odesłano do Poznania.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 2 marca przed południem o 10 tej w Bartóltach.

W środę, 9 marca rano o 9 tej w Warzburgu (hotel Schmelinga).

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 26 lutego 1892).

Pszonica za korzec	9,45	m.
Zyto	8,00	3,75 m.
Jęczmień za korzec	5,75—5,95	m.
Owies	3,35—3,95	m.
Groch biały	7,65—7,80	m.
Siano za 100 kg.	3,15—5,46	m.
Słoma za 100 kg.	3,15—5,25	m.
Kartofle za korzec	2,50—2,95	m.

Ogłoszenia.

Młodzieńcy

mający chęć wyczenia się organistwa, mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

Józef Hermanowski,
organista w Czarnkowie (Czarnikau).

Na Wielki Post.

Zakupilem tanio śledzie i sprzedaję beczkę po 15 do 20 marek, m. l. są deuczki z śl. dziami począwszy od jednej do trzech marek i wyżej.

OTTON HAUSHALTER,
ulica Olsztynkowa.

PARCELACYA.

W majątkach naszych: Kaliszany i Łosiniec pod Wągrówcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10 do 120 morgów magdeburgskich w cenie od 100 do 180 marek za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60% latach.

Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250 do 300 morgów przy niskiej zaliezce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,

ulica Rycerska nr. 13.

UCZNIA, syna porządných rodziców, przyjmie w naukę piekarstwa Gerlicki, mistrz piekarski w Olsztynie, na Górnym przedmieściu.

Posiadłość

składająca się z 36 mórg roli z dobrými łakami i torfem, budynek murowany pod dachówką, szopa z balów, stodoła słomą kryta, blisko miejskiej granicy, jest na sprzedaż. Zgłosić się pod adresem:

A. Rafalski, Rochlack p. Bischofsburg.

Aukcyja w Purdzie.

We wtorek, dnia 1-go marca przed południem o 10-tój sprzedana zostanie pozostałość po zmarłym księdzu proboszczu Stock w Purdzie, najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą. Do sprzedania są pomiędzy innymi dwie krowy, 3 pary szorów, walcownica, 2 bryczki, 1 wóz roboczy, piękne sanie rosyjskie, sanie drewniane, różne meble i sprzęty domowe.

Organista

samotny, choćby i w podeszłym wieku, któryby się chciał zająć w wolnym czasie pracą w ogrodzie i gospodarstwie, znajdzie miejsce od każdego czasu. — Bliższe wiadomości na zapytanie listowne odbierze na probostwie w Prochach pod Rakoniewiczami.

Stosownie do obecnych niskich cen zboża polecam

M a k o

z sztucznego mlyna w Eremitten i znakomita

gryczaną i jęczmienną kaszę w 6 gatunkach z królewskich mlynów w Bydgoszczy.

Robert Hennig,

Blumerstrasse nr. 8.
Miejsce sprzedaży: narożnik ulicy Prostej i Krzywěj nr. 1-ty